Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 35. Kraków, Wtorek dnia 13 Lutego 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Rada państwa zwołana została na dzień 22 lutego. Przekonamy się, czy i ile konferencje pojednawcze przyczynią się w czemkolwiek do uzdrowienia parlamentaryzmu austrjackiego, wszystko jednak przemawia za tem, że sesja będzie równie jałowa, jak poprzednie. Słusznie bowiem stwierdza pewien poniedziałkowy dziennik wiedeński, że mimo, iż miano na konferencjach powiedzieć, że „w najgorszym razie uczestnicy konferencji rozejdą się jako przyjaciele" — to jednak dwa momenty skłaniają raczej do pessymizmu: pierwszym jest to, że żadna strona nie ma odwagi poczynić sobie ustępstw, drugim są subkomitety, które, jak doświadczenie politycznego życia wskazuje, bywają grobem najpiękniejszych nadziei.

Izba poselska, zgromadzająca się 22 b. m., będzie miała do załatwienia przedewszystkiem sprawę strejków węglowych i sprawę poboru rekruta. Długo obradować nie będzie mogła, choćby nawet miała ku temu usposobienie, ponieważ naprzód Sejmy upominają się o swoje prawa, potem zaś na wiosnę nie obejdzie się bez sesji delegacyj wspólnych w Budapeszcie...

Mowa Kolomana Szella, wypowiedziana w sejmie węgierskim, o sprawie narodowości, zasługuje na baczną uwagę. Szell jest dzisiaj jednym z najbardziej decydujących czynników nie tylko w odniesieniu do Węgier, ale wogóle w całej monarchji.

Jest to niezaprzeczenie prawdziwy mąż stanu, — umie on też narzucać nietylko swoją wolę, ale i swój system, komu zechce, a liczy się chyba w tem jedynie z osobistością hr. Gołuchowskiego, który, jakkolwiek cichy i nie wysuwający się naprzód, jest przecież bardziej znaczącą postacią, niż to się zwykle przypuszcza.

Jak trafnie zauważa jeden z czeskich dzienników, Koloman Szell odznacza się przedewszystkiem szlachetnym gestem i dworną gładką wymową. W gruncie rzeczy on, który miał być reformatorem i pacyfikatorem, jest tylko plagiatorem Tiszy i Banffyego, z tą jedną różnicą, że gdzie tamci byli szczerzy, on bawi się w afektacje. W kwestji narodowości naprzykład obiecał był Szell górnolotnemi słowami dokonać zmiany w kierunku prawa i sprawiedliwości; w gruncie rzeczy pozostało wszystko po staremu.

Dowodził tego w sposób jak najbardziej przekonywający w sejmie sam Szell, broniąc się przed atakami, któremi kieruje ukryty poza kulisami Banffy, tak sromotnie przez Szella wysadzony z rządowego siodła. Szell z oburzeniem zastrzegł się przed zarzutem, jakoby on protegował swobodę narodowości w Węgrzech. Wyliczał nawet swoje zasługi w rodzaju odjęcia debitu pocztowego pismom nie węgierskim, wydalenia osób, podejrzanych o agitacje „nacjonalistyczne", karania „nacjonalistycznych" duchownych, niezatwierdzania statutów towarzystw i t. d. Oto czem się chełpi liberalny minister ku uciesze liberalnego parlamentu! A przecież, jak słusznie zauważa *Politik*, z dziwną skromnością zataił Szell najświetniejsze swoje czyny!

Oto jeden z nich. Biedni Słowacy z trudem i poświęceniem zebrali skromny fundusik na założenie słowackiego gimnazjum. Rząd węgierski skonfiskował pieniądze co do grosza. Kiedy Szell objął rządy i obiecał narodowościom sprawiedliwość — Słowacy byli tyle naiwni, że temu uwierzyli. Prosili tedy o zwrot bezprawnie im zabranych pieniędzy „Maticy". Ale mąż sprawiedliwości Szell szorstko odmówił ich żądaniu. Co więcej — prześladowanie słowackich redaktorów za rządów Szella było jeszcze jaskrawsze, niż za rządów jego poprzedników. Kiedy niedawno temu jeden z męczenników słowackich, wychodząc z więzienia, powitany został owacyjnie przez przyjaciół, Szell nakazał wszystkich, którzy brali udział w owacji, a więc i kobiety, przytrzymać i uwięzić. Gdzie na świecie, prócz jednej Rosji, byłoby to możliwe!? Mimo to wszystko Koloman Szell przed opinją publiczną udaje łagodnego baranka i opowiada, że nie trzeba drażnić narodowości, ale ją przyciągać do madziarskiej ojczyzny i do niej w ich własnym interesie ją przywiązać — kajdanami oczywiście!..

KRONIKA.

Znów konfiskata o cesarza Wilhelma! Prokurator Doliński nie pozwala stanowczo pisać ujemnie o cesarzu Wilhelmie. W poniedziałek skonfiskował znowu południowe wydanie *Głosu Narodu* za obrazę cesarza Niemiec i króla pruskiego, a nawet nie za obrazę jego osoby, tylko za obrazę jego polityki i za przestrogi pod adresem Austrji, aby tej polityki nie popierała. Jest to znaczny postęp w praktyce konfiskacyjnej, uprawianej przez p. Dolińskiego. Ciekawa rzecz, dokąd zajdzie wolność prasy w Krakowie przy dalszej pobłażliwości władz wiedeńskich dla prokuratora, który, nie poprzestając na uprawianiu polityki lokalnej, zaczyna swojemi konfiskatami próbować kierowania zagraniczną polityką państwa! Jest to ciekawy skutek okólnika Körbera, przestrzegającego, aby podrzędni urzędnicy wstrzymywali się od wszelkiego politykowania i spełniali tylko jak należy swoje administracyjne obowiązki!

Ślub p. Widelda Leszczyc-Koszutskiego, dziennikarza i literata z Krakowa, z panną Rozalją Majewską-Schabus, odbędzie się w sobotę dnia 17-go lutego w kościele parafjalnym w Mielcu.

W sobotę dnia 24 b. m. w kościele OO. Zmartwychstańców odbędzie się o godzinie w pół do 11 przed południem ślub panny Maji Korotkiewicz, córki Dra Zenona Korotkiewicza, dyrektora policyi krakowskiej i Stanisławy z Morawskich z panem Drem Józefem Zanietowskim, lekarzem, synem dra Józefa Zanietowskiego i Heleny z Szepen-Teleckich.

Zabawa z tańcami odbędzie się w salach kolejowych w Szczakowej w dniu 17 lutego b. r.

Z Myślenic donoszą nam: W dniu 24 lutego odbędzie się w Myślenicach staraniem obszernego komitetu miejscowego zabawa z tańcami na dochód projektowanej Ochronki dla dzieci. Ogólne zainteresowanie w mieście i okolicy, i gorliwe usiłowania komitetu, który czyni energiczne starania około urządzenia tej zabawy, zapowiadają jej znaczny sukces i powołanie do życia dawnych tradycyjnych zabaw myślenickich. Na czele komitetu stoi były marszałek powiatu myślenickiego.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

34) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Biegał książę zwinnie naokoło Wojsława, który musiał kręcić się, jak przedtem, niemal zawsze na tem samem miejscu, z tą różnicą, że przedtem ruszał się wolno, a teraz musiał to samo czynić o wiele szybciej.

Niewątpliwie Albrecht bił zręcznością przeciwnika swego i złościł go tak, że ten chwilami tracił głowę i równowagę wewnętrzną...

Wojsław potknął się i naraz w oczach zrobiło mu się ciemno...

Na tę chwilę zdawał się Albrecht czekać spokojnie, rzucił się naprzód i z całą siłą natarł na wroga.

Zacięta walka trwała chwilę...

Padło owo sławne cięcie Albrechta, krótkie a suche w rękojeść miecza przeciwnika od dołu i broń Wojsława, wybita z jego dłoni, zatoczyła sierp w słońcu i padła z brzękiem na ziemię opodal.

Albrecht zamierzył się mieczem nad głową przeciwnika... śmierć mu siedziała na ostrzu, ale nie zdążył uderzyć...

Wojsław przypadł, uderzył piersią w pierś jego i spletli się razem w złowrogim uścisku. Lewą ręką młody graf chwycił prawą dłoń księcia, w której ten trzymał miecz podniesiony, prawą podsunął pod pancerz wroga na brzuchu i trzymał...

Książę starał się lewą ręką, wspartą na prawem ramieniu grafa, odepchnąć go od siebie. Ale napróżno!

Chwilę tak stali bez ruchu, jak posągi...

Tłum kilkotysięczny zamarł! Cisza zupełna zatarła obecność widzów... Życie wszystkich streszczało się w oczach!..

Naraz szmer w tłumie zaznaczył, że działo się coś niezwykłego!

Szmer ten począł róść coraz bardziej..

Książę Albrecht powoli jechał w górę, nogi straciwszy grunt, zaczęły gorączkowo przebierać w powietrzu, ciało gięło się, jak ryba żywa, którą się w ręku trzyma!...

W prawem ręku trzymając za pancerz, Wojsław, widać było, z wysiłkiem, ale podnosił w górę przeciwnika. Ten, wsparty lewą ręką na prawem ramieniu Wojsława, ułatwiał mimowoli wysiłek.

Jednocześnie prawa dłoń z mieczem Albrechta w lewem ręku Wojsława stopniowo zmieniała kierunek, ostrze, strzelające początkowo w górę, powoli zaczęło wracać do swego pana i dreszczem przeszła obecnych myśl, że może Wojsław w powietrzu przebije Albrechta własnym jego mieczem...

Najsilniejsi z obecnych z zabobonem patrzyli na tę rozprawę, nie pojmując, żeby jeden człowiek taką siłą mógł władać...

— Uroczy on, jego ni głód ni siła ludzka nie zmogą — szepnął jeden rycerz drugiemu do ucha. Słuchający tych słów przeżegnał się...

Wszyscy pod namiotem wstali. Biskup Bonawentura rozdlił się dusznie.

Bracia księcia Albrechta, Henryk i Magnus, choć w duchu niechętni mu bardzo, z niepokojem porwali się z miejsc i, nie wiedząc kiedy, podeszli bliżej...

Niepospolita siła Wojsława budziła coraz większe zdumienie i zachwyt na poły z bojaźnią!

Tymczasem walka trwała dalej...

Wojsławem ogarnęło drżenie, znać było, że ostatnie wydobywa siły...

Albrechta kilka dobrych stóp oddzielało od ziemi, rzucał się cały na wszystkie strony, ale nadaremnie!...

Naraz młody graf szarpnął się silnie, chciał widocznie ostatecznem napięciem dokonać swego...

Byłby został nieśmiertelnym w legendach rycerskich, jak świat światem jeszcze nikt w ten sposób nie zdołał zwyciężyć wroga!... Ale cóż... noga mu się pośliznęła, zachwiał się i runął w tył, ciągnąc Albrechta na siebie.

Padli.

Wojsław pod spodem, książę na wierzchu! I obaj chwilę leżeli bez ruchu. Z pod nich wypłynęła smuga krwi!...

Krzyk i ruch powstał między widzami. Jeden był ranny, może zabity...

— Który?...

— Graf Wojsław padł!

— Nie, książę Albrecht!

— Ślepy, nie baczysz, on przecie na górze!

— Na górze! Na górze!

— Graf Wojsław zabit!

— Nie!

— Tak!

— Nie!

Ciekawością i niepokojem zadrgały wszystkie serca i umysły.

Wojsław leżał na wznak pod wrogiem bezsilny i tak strasznie zmęczony, że się na razie nawet ruszyć nie mógł... Czekał więc na śmiertelne cięcie od miecza, lub pchnięcie mizerykordji.

Ale cios nie przychodził...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od kilku dni chodzi po handlach, restauracjach, kawiarniach i cukierniach weteran z 1863 roku z puszką, na której widnieje napis „Szkoła ludowa“. Jest to wysłaniec pierwszego Koła męzkiego Towarzystwa Szkoły ludowej. Zwyczaj ten nie jest oryginalny, wzięty on jest od pobratymców naszych, Czechów, u których praktykuje się od lat kilkunastu. Założona w Pradze w r. 1883 „Matice školska“ zebrała dotąd na cele szkolnictwa czeskiego około sześciu miljonów złr. W dniu św. Wacława Czesi składają na ten podatek narodowy 80.000 złr. Owocem tej ofiarności ludu czeskiego jest uroczystość, którą obchodzono dwa lata temu na pamiątkę zbudowania setnej szkoły czeskiej, a w ogóle ta Macierz czeska utrzymuje swoim kosztem dwieście szkół ludowych. Do zebrania tych olbrzymich funduszów przyczynia się w znacznej części owa składka centowa, zbierana po zakładach publicznych. W restauracji „u Fleku“ pewien ubogi szewc obchodzi co wieczór wszystkie stoły i oto w ciągu lat kilku z cencików zebrał 20.000 złr. Żaden z obecnych nie śmie odmówić datku i tak z tych cencików zbierają się krocie tysięcy! Nam daleko jeszcze do tych sum olbrzymich. Spodziewamy się jednak, że ofiarność obywateli pokaże się równie hojną dla jednej z najważniejszych spraw narodowych. Jednych miłość chrześcjańska względem biednego ludu wiejskiego, drugich zamiłowanie oświaty, innych wreszcie pragnienie obrony narodowości naszej, zagrożonej przez prąd germanizacyjny, zachęci do składania wdowiego szelążka na szlachetny cel budowania i utrzymywania szkół polskich w kraju naszym. Szczęść Boże szlachetnym usiłowaniom i tym wszystkim, którzy przyczynią się swym datkiem do urzeczywistnienia błogich nadziei!!

Sekcja dobroczynna Rady miejskiej na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego w dniu 10 b. m. uchwaliła zapewnić przyjęcie do gminy 4 osobom, udzieliła wsparcia dwudziestu kilku ubogim, przyznała zasiłek czytelniom polskim akademików górniczych w Leoben i w Przybramie, wreszcie na podstawie wyczerpująco opracowanego referatu sekretarza magistratu p. Piotra Banasia, postanowiła przedłożyć Radzie miasta wnioski o utworzenie osobnego VI. wydziału magistratu dla spraw dobroczynności celem zorganizowania opieki nad ubogimi w mieście.

Wieczorek Stow. bratniej pomocy kelnerów odbył się w niedzielę w sali Strzeleckiej przy udziale przeszło 200 osób. Poloneza prowadził prezes Stow. p. Adolf Zdrój z panią Fr. Sauerową, p. Sauer prowadził p. Zdrojową, p. Grabowski p. Fiedlerową i t. d. Tańce zbiorowe prowadzili pp. Kazimierz Satalecki i T. Niedzielski. Kadryla i kotyljona oświetlił p. Z. Mądrzykowski różnokolorowemi ogniami bengalskiemi. Między obecnymi na balu był prez. Friedlein. Do tańca przygrywała orkiestra 13 pułku. Kwiatów dostarczył zakład pani Freege. Karnety bardzo ozdobne sprowadzono z Pragi czeskiej. Bufet hotelu Drezdeńskiego p. Sowy zaopatrzony był obficie w napoje i zakąski.

To skandaliczne! Po mieście kursuje wóz jednego z piekarzy, w którym rozwożą chleb i bułki. Wóz ten nabyty na licytacji, czy na tandecie, pochodzi od wojskowego sanitetu, w którym przedtem wożono chorych i umarłych żołnierzy. Zwracamy na ten szczegół uwagę naszej władzy sanitarnej, aby założyła protest przeciw takiemu skandalowi.

„Zarys przyszłości“. Pod takim tytułem socjalistyczne pisemko dla chłopów, p. t. *Prawo ludu* zarysowuje program agitacji na wsi. Proponuje mianowicie *Prawo ludu* sojusz trzech opozycyjnych stronnictw ludowych: ludowców, stojałowczyków i socjalistów (Danielak wykluczony), dokonany w taki sposób, że każde z nich zostanie przy swoim programie, a razem pójdzie z innemi tam, gdzie będzie w grze sprawa zwalczenia inteligencji. Sojusz ten miałby być głównie wyborczy. „Trzy tarany — pisze *Prawo ludu* — powinny z całą siłą uderzyć we wrota Sejmu i otworzyć je dla ludu, a w parlamencie zdobyć całą czwartą i piątą kurję! Dopóki bowiem w Sejmie rej wodzić będą Tarnowski, Potocki itp., dopóty opozycja nie potrafi porządku zrobić nawet w gminie, nie mówiąc już o usunięciu nędzy i ciemnoty biednego pięciomiljonowego ludu wiejskiego“.

Dwa miljony marek zebrane przez „Austrjacko-izraelicką Unję“ na koszta sprawy uwolnienia Hilsnera pomiędzy żydami w cesarstwie niemieckiem, są ciągle na porządku dziennym dyskusji. Dokumenty odnośne ogłosił wiedeński *Deutsches Volksblatt*, który wzywa władze do wkroczenia przeciwko Unji.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 12 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Rada państwa zwołana dla ponownego podjęcia swoich czynności na dzień 22 b. m. Prezydjum izby deputowanych rozesłało już dzisiaj zaproszenia na pierwsze posiedzenie Izby, które się odbędzie w piątek, 22 b. m.

Porządek dzienny pozostaje ten sam, jaki był wyznaczony na następne posiedzenie przed odroczeniem Rady państwa w dniu 20 grudnia ubiegłego roku; odpadają tylko wybory do komisji i załatwione już sprawozdanie z wniosku dra Naxery w sprawie należytości i opłat stemplowych przy zaokrąglaniu gruntów włościańskich; natomiast dodane zostaje sprawozdanie komisji legitymacyjnej o zatwierdzeniu wyborów hr. Potockiego, Moysy, dra Fochlera i Karola Türka.

Praga 12 lutego. (*Tel. prywatne.*) W dniu 20 b. m. odbędą się wybory w powiatach miast Schlanu, Launu i Rakowic. Z stronnictwa radykalnego kandyduje dr Baxa. Młodoczesi wysunęli w ostatniej chwili kandydaturę profesora Czelakowskiego.

Wiedeń 12 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Na ogólnych audjencjach przyjmowani byli przez cesarza członkowie Izby panów hr. Szeptycki i Jędrzej hr. Potocki.

Wiedeń 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Rokowania rządu z hr. Zirotinem, proponowanym na stanowisko namiestnika Moraw, należy uważać za ukończone.

Hr. Zirotin wystąpił przed laty ze służby państwowej na stanowisku komisarza powiatowego w zamiarze poświęcenia się karjerze parlamentarnej. Obecnie jest on członkiem Sejmu morawskiego.

Były minister oświaty Bylandt-Rheidt nie zostanie już zatem namiestnikiem Moraw, podług wszelkiego prawdopodobieństwa jednak, powołany on będzie na stanowisko prezydenta senatu przy trybunale administracyjnym w miejsce mianowanego ministrem skarbu dra Böhm-Bawerka.

Wiedeń 12 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Książę Henryk złożył karty wszystkim obecnym w niedzielę na dworcu członkom domu cesarskiego, dostojnikom dworu, hr. Gołuchowskiemu, Körberowi i książętom bawarskim i saskim. Śniadanie jadł dzisiaj książę Henryk u ambasadora Eulenburga.

Wiedeń 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Książę Maksymiljan Badeński, jak donoszą z najlepszego źródła, bawi w Wiedniu w roli konkurenta o rękę najstarszej córki księcia kumberlandzkiego. Księżniczka Marja Ludwika liczy lat 20 i jest również, jak książę Maksymiljan, protestantką.

Budapeszt 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Według doniesień z Reszycy, zostanie we wtorek proklamowany ogólny strejk w kopalniach węgla w Reszycy i w Aninie. Rząd wysłał w poniedziałek wojsko z sąsiednich okolic do Reszycy.

Berlin 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Odbył się tu sejmik hakatystów w sali hotelu Saksonia. Przemawiali poseł cesarski Paschdau, który wzywał do dalszego werbowania członków do towarzystwa, które postępuje drogą, wskazaną przez Bismarka. Narzekał na propagandę polską w dziedzinie wyznaniowej i politycznej. Jakaś tajna polska liga, zapewne z Galicji, rozesłała manifest do prasy polskiej, całkiem otwarcie wzywający do propagandy. Prasa polska skrytykowała ten manifest nie dla jego celów, ale dlatego, że nie był na czasie. Istnieje nawet tak zwany polski skarb wojenny; dochodzi on do 200.000 franków i może wyrządzić wiele złego. Osławiony Tiedemann z Jeziorek żądał „energicznego“ traktowania Polaków, bo polonizm wzrósł do niebezpiecznej potęgi i tę należy zwalczać wszystkimi środkami.

Konstantynopol 12 lutego. (*Tel. pryw.*) Iladji Mustafa, który w październiku roku zeszłego zamordował Djawid Beja, syna Wielkiego Wezyra, został w sobotę dnia 10 b. m. skazany na śmierć.

Paryż 12 lutego. (*Tel. pryw.*) Komisja, wydelegowana z łona Izby deputowanych dla zbadania aktów, dotyczących wyroku zasądzającego Derouleda, postanowiła siedmiu głosami przeciwko trzem, zaproponować Izbie, ażeby uznała Derouleda za pozbawionego mandatu poselskiego.

Kopenhaga 12 lutego. (*Tel. pryw.*) Pomiędzy Jerzym Brandesem a aktorem Schybergiem przyszło w ubiegłą sobotę z powodu poważnego zatargu do pojedynku na pistolety w pobliżu Kopenhagi. Zapaśnicy zamienili cztery kule, lecz żaden z nich nie został ranny. Literat Piotr Nansen sekundował Brandesowi. Brandes i Schyberg skazani zostali obydwaj na karę więzienia.

Jak Hiszpanie prowadzili wojnę!

Madryt 12 lutego (*Tel. pryw.*) Admirał hiszpański Cervera, którego flota uległa w zatoce miasta Santjago de Cuba zupełnej zagładzie (3-go lipca 1898), broni się w ogłoszonym co dopiero memorjale, że klęsce tej winien był mizerny stan okrętów i rząd, który ustawicznemi rozkazami pchał go do kroków wprost nierozumnych. Cervera pisze: „Nie były to panceraiki, lecz po większej części pudła drewniane. Na jednem z nich nie było armat — na drugiem działa były do niczego, bo nie chciały strzelać — trzecie miało nędzne kotły — czwarte lichy materjał; całej flocie zbywało na amuacji, na węglach, na żywności, na mapach i pieniądzach.

Wysłałem do Madrytu mnóstwo listów z wyjaśnieniem, że z taką flotą nic nie zdziałam, że jest szaleństwem chcieć nią Amerykanów pokonać, — ale nakazano mi mimo to Amerykę blokować. Do zatoki Santjago wpłynąłem również z musu, bo tak brzmiał rozkaz rządu, a szalona moja wycieczka z zatoki była także następstwem wyraźnego rozkazu z Madrytu. Żądano nawet, abym popłynął do Manilli, pobił Deweya, a powróciwszy stamtąd na Kubę, zniszczył wstępnym bojem flotę Sampsona it I.“ Cervera zaznacza, że na to wszystko ma niezbite, bo urzędowe dowody.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 12 lutego. (*Tel. pryw*). Miejsca pobytu Robertsa i Kitchenera telegramy nie podają. Roberts jednak musi być nad rzeką Orange. Pisma domyślają się, że on jest w mieście De Aar, a przybył tam po to, aby w sytuacji się rozpatrzeć, Frenchowi i Gatacrowi dodać otuchy i nakreślić na miejscu plan kampanji, mającej na celu najazd na Oranję przez rzekę Orange. Podobno brygadę Tuckera z dywizji 6 czy 7 wysłał Roberts nad Modder a nad rzekę Orange ściągnie za sobą dopiero te wojska, które teraz do Capetown płyną.

Londyn 12 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z Modder-River pod datą 10-go b. m.: Pułk górali angielskich Mac Donalda wracając do obozu zostawił na polu walki 12 trupów. Straty Boerów mają być większe. Roberts gratulował Mac Donaldowi silnego stanowiska wojsk angielskich na Koodoosberg.

Wyładowanie wielkich dział okrętowych, które nadeszły do obozu lorda Methuana pod Magersfontein, odbyło się zupełnie spokojnie. Boerowie nie przeszkadzali zupełnie. Znaczna część Boerów musiała odejść w kierunku Kimberley, albo też została odwołana na wschodni teatr wojny.

Londyn 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Jak z Springfield doniesiono, jenerał Buller, w czasie ostatniej walki nad Tugelą, omal że nie został ugodzony pociskiem.

Angielskie straty wynoszą ogółem około 200 rannych. Jak się zdaje, Boerowie zawiadomili krajowców, że całe terytorjum na północ od Tugeli należy do Wolnego państwa Oranji.

Londyn 12 lutego. (*Tel. pryw.*). Przywódca stronnictwa irlandzkich narodowców John Redmond wystosował manifest do ludu irlandzkiego, w którym wzywa go do składania wsparć pieniężnych i zaznacza, że obecne przesilenie, jakie przechodzi państwo angielskie, nastręcza pożądanym irlandzkim najdogodniejszą sposobność do nakłonienia angielskich stronnictw politycznych, ażeby przyznały Irlandczykom bil o autonomji, uporządkowały kwestję krajową i zaradziły innym żądaniom Irlandji. Manifest Redmonda, trzymany w tonie umiarkowanym, radzi prowadzić agitację jedynie w granicach dozwolonych przez konstytucję.

Londyn 12 lutego. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi z 10 b. m., że mały angielski oddział wyparł Boerów ze Slingersfontein i umożliwił przez to angielskim wojskom przeprowadzenie w spokoju wielkiego angielskiego transportu zapasów. Z Anglików nikt nie zginął.

Londyn 12 lutego. (*Tel. pryw.*). W sobotę wieczorem odbyło się znowu posiedzenie rady ministerjalnej, pod przewodnictwem Salisbury'ego. Posiedzenie poświęcone było krytycznej sytuacji w południowej Afryce i wypadkom w Egipcie.

Pekin 13 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Cesarz chiński przyjmował z okazji nowego roku przedstawicieli obcych mocarstw. Przyjęcie to uważane jest za uspokojenie i rozproszenie obiegających świat pogłosek o przewrocie pałacowym w Pekinie.

JE. hr. Gołuchowski, austrjacki minister spraw zagranicznych, przejechał dziś rano pociągiem pospiesznym przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Komitet wystawowy, wysłał w poniedziałek 36 obrazów malarzy polskich, na powszechną Wystawę w Paryżu.

Pod adresem JE. Tchórznickiego. Otrzymujemy następujące pismo: Jako zarządca masy spadkowej ś. p. Adeli z hr. Humnickich Łodyńskiej i opiekun małoletniego Witolda Łodyńskiego, ucznia V. klasy gimn., wniosłem z końcem grudnia 1899 r. podanie do c. k. Sądu kraj. we Lwowie, by procenta 31-go grudnia 1899 od tego spadku zapadłe, do c. k. Sądu powiat. w Krakowie nadesłano, podobnie jak to w lipcu 1899 r. uczyniono, bym miał z czego małoletniego utrzymywać. Pomimo urgensów, do dziś dnia uchwały nie ma i małoletni chorowity, bez środków do życia pozostaje. Żydzi tutejsi, korzystając, że nie mam z czego mego pupila utrzymywać, proponują mi, bym im prawa do mego spadku odprzedał, rozumie się, z wielką stratą. Nie mogąc pojąć dlaczego procentów Sąd lwowski nie nadsyła, oraz dlaczego żydzi spadek po mej ś. p. Matce chcą odemnie odkupić, dowiedziałem się ze Lwowa prywatnie, że referentem, który nie chce podania o procent załatwić, od paru miesięcy jest radca Garfein, izraelita. Ponieważ za parę miesięcy można się ze sprawą dokładnie obznajomić, tedy pokładam nadzieję, że JEkscelencja Pan Prezydent poleci Sądowi kraj. lwow., by moje podanie o procenty zechciał załatwić, a tem samym, bym nie potrzebował za bezcen żydom mojego spadku sprzedawać, by małoletniego współdziedzica a mego pupila od choroby i niedostatku ratować. *Wincenty Łodyński* w Krakowie, ul. Krowoderska Nr. 138.

Bal kostjumowy w Kasynie powszechnem był prawdziwą atrakcją karnawałową, nie tylko dla miasta ale nawet i dla dalekich okolic. Pokazuje się, że Kasyno powszechne, jako prawdziwe ognisko zabawy, umie rozbudzić życie nietylko w samym Krakowie, ale przyciąga nawet tych, którzy przenieśli swoje ogniska rodzinne w oddalone strony. Obszerny lokal kasyna, z trudem pomieścił w sobotę licznych gości. A jak się tam bawiono! co za życie wrzało w tych setkach młodzieży! Wystarczy powiedzieć, że obecny na zabawie prezydent miasta p. Friedlein, który bywa prawie na każdym balu, uznał w rozmowie, że dopiero tam była tego karnawału prawdziwa zabawa.

Bal rozpoczął się polonezem „Sokól“ Luszyńskiego, granym przez orkiestrę 13 pułku. Poloneza prowadził prezes, radca rządu p. Al. Dawidowski z p. Józefową Kaiserową, w drugiej parze nadradca Herold prowadził p. Józefową Schneider, p. Fr. Zoppot szedł z p. Eminowiczową, prezydent sądu wadowickiego dr J. Kaiser z pułkownikową Kolitscher, p. W. Eminowicz z panią Zoppot, sekretarz sądu p. J. Schneider z p. Bitnerową i t. d. Kadryla i mazurą prowadził p. Podradzki. Do jednego i drugiego stawało przeszło po 130 par, toż samo do kotyljona, nader efektownie prowadzonego przez dra Mayzla. Z licznych kostjumów damskich odznaczały się alegorje kwiatów, jak słonecznika i wodnych lilij; dalej Japonka, Ślązaczka, Hiszpanka, Francuzka, aż 4 cyganki, Bułgarka, tęcza, pajac, noc, motylek i wiele innych. Z męskich kostjumów zwrócił uwagę włoski, szwedzki, kostjum Mefista, francuski i turecki. Krocie bukietów w udatnych wiązankach, dostarczył zakład ogrodniczy pani Freege.

Wieczór cukierników, najsłodszy w tym karnawale, odbędzie się w górnej sali „Sokoła“ we środę, dnia 21 b. m.

Wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego powiatu krakowskiego odbędą się w tutejszem starostwie dla Koła I dnia 15 lutego b. r. w godzinach od 10 do 12, dla Koła II dnia 16 lutego b. r. w godzinach od 10 do 12, a dla Koła III go dnia 17 lutego b. r. w godzinach od 9 do 12 przed południem. Na zebraniach wyborców, odbytych w Radzie powiatowej dnia 10 b. m. uchwalono zalecić wyborcom: Z Koła I na członka: p. Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr w Kryspinowie, na zastępcę: księdza Jana Puchałę, proboszcza w Ruszczy. Z Koła II na członka: p. Józefa Dobrowolskiego, profesora seminarjum żeńskiego w Krakowie i właściciela realności w Czarnej Wsi, na zastępcę: p. Wacława Szymczakowskiego, przemysłowca i właściciela realności w Piaskach ad Grzegórzki. Z Koła III na członka: p. Jana Zatorskiego, właściciela realności w Czarnej Wsi; na zastępcę: księdza Bernarda Ankiewicza, przeora OO. Cystersów w Mogile.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 13 lutego. (Tel. B. Kor.)

Zwołanie Rady państwa. — Odznaczenia i mianowania. — Konferencje pojednawcze.

Wtorkowa poranna *Wiener Ztg* ogłasza cesarskie pismo odręczne do prezesa ministrów Körbera, zwołujące Radę państwa na dzień 22 lutego.

Ten sam numer *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał jen. radcy austr.-węg. Banku Karolowi Auspitzowi stan szlachecki, z uwolnieniem od taksy; radcy jen. Fryderykowi Suessowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa; dyrektorowi odziału depozytów drowi Bubenikowi order Korony Żelaznej trzeciej klasy, z uwolnieniem od taksy; sekretarzowi drowi Calligariemu tytuł radcy rządowego, z uwolnieniem od taksy; sekretarzowi Fryderykowi Schmidowi i nadinspektorowi Ernestowi Kuhnowi krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg*, że minister oświaty zamianował adjunkta galicyjskiej prokuratorji skarbu, dra Antoniego Zolla, koncepistą ministerjalnym w ministerstwie oświaty.

Subkomitet czeskiego oddziału konferencji pojednawczej obradował nad sprawą języków krajowych w użyciu autonomicznych władz w Czechach. Dyskutowano przeważnie nad charakterem okręgów mieszanych. Następne posiedzenie we środę.

Reprezentanci Moraw obradowali równocześnie nad tym samym przedmiotem, a mianowicie nad używaniem obu języków przez autonomiczne władze w Morawach. Nadto rozwinęła się wielka dyskusja, za której podstawę przyjęto na razie przedłożony obecnie Sejmowi morawskiemu projekt ustawy. Następne posiedzenie we czwartek.

Monachjum 13 lutego. (Tel. pryw.)

Echa sprawy Hilsnera. — Proces dra Goldbergera przeciw monachijskiemu redaktorowi.

Rabin z Polnej, dr fil. Mojżesz Goldberger, zaskarżył redaktora monachijskiego antysemickiego dziennika *Deutsch. Volksbl.* Ludwika Wennga, o to, że ten w sprawozdaniach ze sprawy Hilsuera obwiniał Goldbergera o udział w zbrodni. Artykuł streszczał zeznania świadków, którzy widzieli, jak Goldberger rzucał jakiemuś indywiduum nóż ze swego balkonu. W Polnej wskazują wszyscy palcami na Goldbergera jako na sprawcę czynu. Goldberger jest żydem polskim i miał zamiar opuścić Polnę.

Rabina zastępował prokurator państwa Feust. Wenng zaprzecza, jakoby artykułem wspomnianym pragnął kogokolwiek podejrzywać. Artykuł zawiera tylko to, co rzeczywiście o mordzie w Polnej mówią. Nadto twierdzenia, które artykuł zawierał, niejednokrotnie poruszano w Austrji przeciw drowi Goldbergerowi i dr Goldberger nikogo nie skarżył. Przedewszystkiem wspominał o nich dep. Schiesinger. W końcu oświadcza Wenng, że jest gotowy do przyniesienia dowodu, iż pogłoska w Polnej rzeczywiście krąży i polega na poważnych momentach podejrzenia.

Następnie prosi Wenng, ażeby zapytano władze sądowe w Pradze, co się znajdowało w owej flaszce, którą szächter z Goltsch Jenikau odesłał rabinowi Goldbergerowi. Sąd odrzucił żądania odroczenia procesu, którego się domagał Wenng, motywując to tem, że przeciw Goldbergerowi nie było prowadzone żadne śledztwo. Zastępca prywatnego oskarżyciela domagał się względem oskarżonego jako kary jednego roku więzienia. Sąd przyznał 14-dniowy areszt, oświadczając w wyroku, że oskarżony nie miał żadnego złośliwego zamiaru.

W wyroku jest też powiedziane, że wspomniana pogłoska jest w Polnej rozszerzona rzeczywiście i była nawet przedmiotem interpelacji w austrjackim parlamencie. Wenng został więc skazany, mimo, iż był gotów przedłożyć sądowi materjał dowodowy, na co nie zezwolono.

Berlin d. 13 lutego. (Tel. B. K.).

Interpelacja posła Czarlińskiego w parlamencie niemieckim.— Sprawa tłomaczy sądowych. — Oświadczenie rządu.

Dep. Czarliński w parlamencie niemieckim uzasadnia swoją interpelację i dowodzi, że paragraf zawiera niejasności, jeżeli się nie chce przypuścić, aby sędziowie kierowali się uprzedzeniem i spowodował już brutalne kary sądowe.

Prezydent, hr. Ballestrem, karci za to wyrażenie dep. Czarlińskiego.

Mowca przytacza cały szereg wypadków, w których Polacy niesprawiedliwie ukarani zostali sądownie, ponieważ zgodnie z prawdą zapewniali o swojej nieznajomości niemieckiego języka.

Sekretarz stanu Nieberding oświadcza, że kancelarja rządowa nic o tem nie wie dotychczas, aby paragrafowi 187 dano tego rodzaju interpretację, że zarząd sprawiedliwości na szwank przez nią narażony został. Jak długo mowca stoi na czele urzędu trybunału sprawiedliwości, nie zgłoszono żadnych skarg ani na ręce kanclerza państwa, ani Rady związkowej.

Kanclerz państwa niezawodnie wie o tem, że w okolicach zamieszkanych przez ludność mówiącą po polsku, niekiedy podnosiły się podobne skargi, z drugiej strony wszelako i to nam jest wiadome, że pruski zarząd sprawiedliwości stara się zaradzić skargom tym, jeżeli w poszczególnych wypadkach okażą się one uzasadnione i zapobiedz powtarzaniu się takowych. Mowca wskazuje na to wyraźnie, że tej osobie, która czuje się pokrzywdzoną wyrokiem sądowym, przysługuje prawo skargi do wyższej instancji.

Jak dalsze fakty, przytoczone przez interpelanta, uzasadniają zarzut niesłusznej interpretacji § 187, wydanie o tem opinji usuwa się zupełnie z pod kompetencji kanclerza państwa. Wydanie objektywnego sądu nad przedłożonymi tutaj szczegółami, możliwem byłoby jedynie po wysłuchaniu także strony przeciwnej.

Na pytanie, czy kanclerz państwa byłby gotowym spowodować jasne określenie postanowień § 187, z góry już odpowiedzieć można. Postanowienia § 187, zapewnia Nieberding, są, zdaniem kanclerza, jasne.

Przemawiali dalej minister Schönstedt, poseł Dziembowski, dep. Röhren, poseł Motty, deput. Stolberg Wernigerode i socjalista Stadthagen.

Londyn 13 lutego. (Tel. B. Kor.).

Pogrom Australczyków pod Rensburg. — Zajęcie przez Boerów farmy Boys. — Stan rzeczy w obozie Bullera — Depesza lorda Robertsa o odwrocie Bullera. — Buller cofa się do Estcourt. — Głód w Ladysmith. — Panika i demoralizacja wśród Anglików. — Oświadczenie Landstowna w Izbie lordów. — Co znaczy odwrót Mac-Donalda.

Biuro Reutera donosi z Rensburg pod datą 11 b. m.: Boerowie otoczyli wczoraj dwa patrole, które składały się przeważnie z Australczyków. Kilku Australczyków uszło, wielu padło rannych, dwunastu wzięto do niewoli.

Daily Mail donosi z Pietermaritzburga pod datą 11 b. m.: Boerowie obsadzili farmę Bloys, która znajduje się na południowym brzegu Tugeli i do której dojeżdża się konno z Chieveley w przeciągu niespełna godziny. Boerowie zamienili dom mieszkalny w szpital. Na terytorjum tej farmy leżą góry, które panują nad oboma mostami przez Tugelę.

Daily Telegraph donosi z obozu Bullera pod Frère, że tam jest wszystko w najlepszym porządku. Duch angielskich wojsk jest wyśmienity. Panują upały. Ranni przychodzą szybko do siebie, ponieważ przeważnie zachodzą lżejsze wypadki.

Lord Robers telegrafuje z kwatery swojej pod Modder-River w dniu 11 b. m.: „Buller musiał cofnąć się z Walkrantz i zaniechać pochodu tą drogą na Ladysmith, ponieważ przekonał się, że byłby wystawiony na zbyt gwałtowny ogień działowy Boerów. Wydał tedy rozkaz do możliwie najszybszego odwrotu“.

Krążą pogłoski, nadeszłe do Londynu via Berlin, że armja Bullera cofa się do Estcourt. Wiadomość o tem, że Joubert zamierza przystąpić do offenzywy, wywołuje panikę między wojskami Bullera. W Ladysmith kończą się już ostatnie zapasy. Wojsko angielskie ma być strasznie zdemoralizowane i straciło wszelką siłę odporną.

W Izbie wyższej sekretarz wojny Landstown, na zapytanie czy jenerał Carrington przeznaczony jest do objęcia komendy w południowej Afryce, odpowiedział potakująco, co zaś do zapytania, czy lord Methuan dowodzi jeszcze wojskami nad Modder-River, oświadczył Landstown, że do Modder-River przybył sam lord Roberts i objął naczelne dowództwo nad wszystkiemi tam znajdującemi się wojskami.

Mimo wysłania znacznych sił zbrojnych do Południowej Afryki, Anglja, jak zapewnił Landstown, nie jest bynajmniej ogołocona z wojsk. Siłę wojska angielskiego oblicza Landstown na 409.000 ludzi. Rząd zamierza przystąpić do utworzenia nowych bateryj, bataljonów i szwadronów, ale chwila wojny nie jest odpowiednia do daleko idących reorganizacyj wojskowych.

Biuro Reutera donosi z nad Modder River, że lord Methuan rozkazał Mac-Donaldowi przystąpić do odwrotu z Koodoesberg na rozkaz nadeszły z głównej kwatery Robertsa. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że manewry Mac-Donalda były świetnie wykonanym marszem rekognoskacyjnym.

Cieszyn 13 lutego. *(Tel. B. K).* Na odbytem posiedzeniu urzędu pojednawczego ogłosił przewodniczący baron d'Elvert, że rokowania zostały zerwane i że zatem działalność urzędu pojednawczego, według § 27 ustawy o związkach górniczych, uważa się za zakończone.

GALICYA W OBRAZACH.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi ilustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie“ i przystępuję do wydawnictwa Seryi II „Galicya w obrazach“.

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

odpowiedzialny redaktor na Galicyę: *Edmund Kolbuszowski.*

Wydawca. *Konstanty Woźniak,*

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal.

W prenumeracie za całość, płacąc z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach“, **15 koron,** bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materjału może być powiększoną.

Nadto prenumeratorzy otrzymają **ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.**

Redakcya i Administracya „Galicyi w obrazach“.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.